Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 274 Kraków, środa 28 listopada 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 396

Telefon Administracji 310

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Wysokie płace — wysoka konsumcja warunkami wysokiej produkcji

Pisaliśmy onegdaj, że polityka niskich płac, jaka jest praktykowana w Polsce, powoduje niską stopę życiową klasy robotniczej, a za nią idzie mała konsumcja. Tysiąckrotnie już wskazywano, że wzmożenie konsumcji wewnętrznej o wiele lepiej i prędzej przyczyni się do wzrostu uprzemysłowienia i dobrobytu kraju, aniżeli cła przywozowe i wzmożenie wywozu.

Tę prawdę, jak pisaliśmy, poznano już w Ameryce i odpowiednio ją już zastosowano. Ford np. przemawia za 5-dniowym tygodniem pracy i za wyższemi płacami, wychodząc z założenia, że robotnik wypoczęty i mający gotówkę w kieszeni może i chce kupować rozmaite towary, a właśnie na wielkim obrocie — nie na wielkim zysku — polega dobrobyt i rozwój przemysłu i handlu. Nasi przemysłowcy myślą i postępują wprost przeciwnie: produkują marnie płaconemi siłami na wywóz, zaniedbując zupełnie rynek wewnętrzny. Nasz robotnik i chłop z konieczności ogranicza swe potrzeby do najniezbędniejszych, a jak my wychodzimy na wywozie, wiemy ze stanu naszego bilansu handlowego.

Ostatnio podniósł się jeszcze jeden głos za teorją wysokich płac, pociągających za sobą wysoką konsumcję. Nikt inny, jak amerykański minister skarbu Mellon, w dodatku jeden z największych przemysłowców swego kraju, w rozmowie z dziennikarzem zagranicznym oświadczył: „Myślałem w pierwszym rzędzie (chodziło o jego mowy podczas kampanji wyborczej) o produkcji i konsumcji, o wszystkich wpływach nadających się do powiększenia lub zmniejszenia siły nabywczej. **Wysokie płace z pewnością tworzą szczególnie ważny element.** Płace zaś są zawisłe od zapotrzebowania konsumentów różnych towarów, które robotnicy wytwarzają. Masowa produkcja i podwyższona zdolność do pracy robotnika jak i maszyny wywierają na to swój wpływ.“

Stwierdza zatem ten wybitny fachowiec, że konsumcja jest zawisła od płac robotników; im wyższe płace, tem wyższa konsumcja; im wyższe konsumcja, tem większa produkcja — wszystko razem tworzy ten amerykański dobrobyt, którego zazdrości cały świat.

U nas ten proces odbywa się w wprost odwrotnym kierunku: małe płace, mała konsumcja, mała produkcja — trzy czynniki stanowiące podstawy naszego ubóstwa i naszej niższości wobec zagranicy.

Walka ćwierć miljona robotników w Niemczech

Znaczenie ministrów socjalistycznych w tej walce

Za kilka dni miną 4 tygodnie, odkąd rozpoczął się lokaut 213 tysięcy metalowców w Nadrenji. Przedsiębiorcy urządzili ten lokaut w chwili, gdy sędzia rozjemczy przyznał robotnikom drobną podwyżkę, a minister pracy Wissel (soc.) orzeczenie to zatwierdził. Związek przedsiębiorców zaskarżył do sądu to orzeczenie; sąd pierwszej instancji uznał je za nieważne, ale sąd drugiej instancji w Duisburgu na posiedzeniu w dniu 24 bm. wyrok ten obalił, orzeczenie ministra uznał za ważne i zasądził przemysłowców na zapłacenie kosztów. Sprawa nie jest jednak ostatecznie rozstrzygnięta, gdyż przemysłowcy wnieśli rewizję do najwyższego sądu w Lipsku.

Przedsiębiorcy przerachowali się. Myśleli oni, że robotnicy, tj. blisko miljon ludzi z rodzinami, poddadzą się ich woli, tembardziej że odmówiono im wypłaty zasiłków z funduszu bezrobocia, ponieważ lokaut uznano za „siłę wyższą“. Nie chodziło przedsiębiorcom wcale o drobną podwyżkę; oni chcieli walki z państwem reprezentowanem przez znienawidzonego przez nich socjalistycznego ministra pracy. Nazwali oni tę walkę „walką gospodarczą przeciw państwu“, podczas gdy w rzeczywistości chodziło im o zademonstrowanie, że prawo obowiązuje tylko biednych i słabych, nie zaś ich — magnatów.

Ten rodzaj walki proklamował całkiem jasno wódz przemysłowców, przewodniczący stronnictwa niemiecko-narodowego, potężny magnat gazetowy Hugenberg, który zmuszał opornych pracodawców do przyłączenia się do lokautu pod groźbą zrujnowania ich przez cofnięcie kredytów bankowych. Jednak cała opinja publiczna była po stronie robotników, czego najlepszym dowodem jest fakt, że we wszystkich kościołach wszystkich wyznań księża zarządzili zbieranie składek dla zlokautowanych.

Jeżeli sobotni wyrok nie skłoni przedsiębiorców do ustępstw, państwo wystąpi przeciw nim z całą stanowczością, tembardziej że sympatje ludności są po jego stronie. Trzeba bowiem uwzględnić, że taki olbrzymi lokaut powoduje olbrzymie straty dla całego handlu i przemysłu. Robotnicy bez zarobków są słabymi konsumentami; np. w Essen, gdzie Krupp zlokautował 30 tysięcy robotników, targ kupców spadł do połowy. Toteż i wśród małej burżuazji narzekania na gwałt przemysłowców są coraz silniejsze i w tem poparciu woli robotniczej leży nadzieja ostatecznego zwycięstwa.

Wyrzuceni z pracy metalowcy należą do dwóch organizacyj: klasowej i t. zw. chrześcijańskiej. Wobec wspólnego niebezpieczeństwa obie organizacje utworzyły jeden front i walkę prowadzą wspólnie. Odbija się to też na stosunkach w Sejmie i rządzie pruskim jako dla tej sprawy kompetentnych, ileże zlokautowany okręg nadreński należy do Prus. Rząd pruski, w skład którego wchodzą socjaliści, centrowcy i demokraci, pospieszył robotnikom z pomocą, wypłacając im odmówione przez fundusz bezrobocia zasiłki. Stało się to na podstawie uchwały Sejmu, która wywołała wściekłość przemysłowców. Czują oni, że robotnicy, otrzymując mały zasiłek od państwa i zasiłki od swych organizacyj, potrafią jako tako przetrzymać ciężki czas i nie będą zmuszeni do poddania się. Z tego faktu robotnicy w całym świecie powinni wyciągnąć naukę, że obecność przedstawicieli robotniczych w rządzie ma przecież i swoje dobre strony.

Gruntowna zmiana w Rumunji

Wojna światowa, w której Rumunja od 1916 r. wzięła udział po stronie mocarstw zachodnich, — przyniosła jej nie tylko olbrzymie powiększenie terytorjum i ludności, ale rzuciła też zarzewie rewolucji w masy chłopskie, przedtem uciskane i poniewierane jak nigdy może na świecie. — Zmarły przed rokiem wódz liberałów Jonel Bratianu, który się chlubił, że on to wbrew woli ówczesnego króla Karola I spowodował wystąpienie Rumunji po stronie ententy, nie przeczuwał, że jego ten dla kraju tak zbawienny krok spowoduje upadek jego „dynastji“ i jego partji.

W Rumunji przedwojennej chłopi żyli w strasznych stosunkach. Byli przeważnie bez ziemi, gdyż trzy czwarte kraju należały do garstki bojarów, chłopi zaś byli tylko dzierżawcami. Za ich pracę bojarzy i urzędnicy prowadzili wspaniałe życie, nazywając się z dumą „Francuzami Wschodu“. — Wszystkie dochody państwa szły na rzecz kliki; nie było normalnego budżetu, bo wszystko było rozkradane. Czy na czele rządów stali liberali, czy konserwatyści, czy tak zwani postępowcy generała Averescu — nic się w gospodarce państwowej nie zmieniło. Kradziono we wszystkich urzędach, we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych, kradziono z taką bezczelnością, że np. ustępujący rząd generała Averescu rozdzielił między siebie całą kasę ministerstwa skarbu.

Przed wojną chłopi kilkakrotnie porywali się do buntu. Ostatnio dwa w 1907 i 1910 roku zostały stopione w potokach krwi. Zmieniły się stosunki, gdy do starej Rumunji przybyły nowe obszary, równie Siedmiogród i Banat, gdzie chłopi pod rządami węgierskiemi żyli wprawdzie w ucisku politycznym i narodowym, ale takiej korupcji nie znali i żyli bądź co bądź w stosunkach konstytucyjnych. Z pośród tych właśnie chłopów w nowonabytych obszarach wyszedł żywy duch opozycyjny, który wreszcie doprowadził do zwycięstwa.

Przywódca narodowej partji chłopskiej Juljusz Maniu raz na zawsze oświadczył, że z dotychczasowymi władcami kraju nie chce wejść w spółkę. Stotysięczny marsz chłopów w maju br. do Alba Julia był pierwszym sygnałem ostrzegawczym dla rządu, że niebezpieczeństwo jest bliskie. Ostatni jednak cios zadał rządowi kapitał zagraniczny, — który zgodził się wprawdzie dać pożyczkę na stabilizację waluty, ale pod warunkiem, że stosunki zostaną skonsolidowane, t. j. że gwarancję za pożyczkę da jedyna w kraju siła, t. j. narodowe stronnictwo chłopskie.

Rada rejencyjna, która zastępuje siedmioletniego „króla“, musiała na ten warunek się zgodzić. Bratianu próbował się jeszcze ratować, proponując Maniu utworzenie gabinetu koalicyjnego; ten jednak oświadczył: wszystko, albo nic i osiągnął wszystko. Utworzył sam rząd, który dotychczas dokonał trzech wielkich rzeczy: zniósł stan oblężenia, zniósł cenzurę prasy i zawarł sojusz wyborczy z socjalistami. Socjalizm jest wprawdzie w Rumunji jako kraju o małym przemyśle słaby, ale siła moralna jego jest wielka i to skłoniło Maniu do przyznania socjalistom kilku mandatów. Wybory rozpisane na 12 grudnia br. niewątpliwie potwierdzą nadzieje, że rządy korupcji się skończyły.

—ooo—

Wizyty u marsz. Daszyńskiego

Warszawa, 26 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Marszałek Sejmu tow. **Daszyński** odbył dziś rano konferencję z referentem budżetu Sejmu posłem **Wyrzykowskim** (Wyzwolenie). O godzinie 12 w południe złożył marszałkowi Sejmu wizytę poseł sowiecki w Warszawie p. **Bogomołow.**

Plan prac Senatu

Warszawa, 26 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). W najbliższą środę w południe odbędzie się w biurze marszałka Senatu posiedzenie przewodniczących klubów senackich. Na posiedzeniu będzie omawiany plan prac Senatu na najbliższą przyszłość.

Przemówienie posła Czapińskiego
w komisji budżetowej Sejmu

Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych tow. poseł **Czapiński** wygłosił obszerne przemówienie, którego najważniejsze ustępy podajemy poniżej.

Na wstępie mówca omawia ciężkie warunki pracy Korpusu Ochrony Pogranicza i stwierdza **wielkie znaczenie tej akcji kulturalnej, jaką prowadzi KOP.** Ponieważ jednak KOP jest podzielony na drobne oddziałki, rozlokowane po strażnicach, co ogromnie utrudnia akcję kulturalną, więc kwota 123 tys., przewidywana w preliminarzu na akcję kulturalną KOP wydaje się za mała. Mówca proponuje podwyższyć ją do 250 tys. Wskazuje na konieczność pociągnięcia cywilnych pedagogów do współpracy.

W budżecie ministerjum spraw wewnętrznych figuruje kwota 48 tysięcy na urząd dla **spraw mniejszościowych.** Jaka właściwie jest rola tego urzędu, referent nie wskazał i wogóle nie zatrzymał się przy wielkiej sprawie polityki mniejszościowej w Polsce. Mam nadzieję, że p. minister w swojem oświadczeniu, którego spodziewamy się we wtorek, naszkicuje nam całokształt zamierzeń rządu w dziedzinie tej polityki (p. minister **Składkowski** przerywa: Ta polityka jest związana ściśle z funduszem dyspozycyjnym, którego panowie odmawiają). Nie, panie ministrze! **Racjonalnej polityki mniejszościowej przy pomocy funduszu dyspozycyjnego się nie robi.** Trzeba ludności dać możność własnej twórczości demokratycznej i zarazem należytą opiekę, a wówczas dużo można będzie zrobić wśród mniejszości wschodnich. **Ustawa o języku i szkołach mniejszościowych nie wystarcza**, a w obecnej chwili zdziałać można wiele, zwłaszcza, że wyczuwa się w Rosji sowieckiej krach sowieckiej polityki narodowościowej. **Nasza Partja wysunęła program autonomiczny dla „kresów" wschodnich.** Będziemy więc z niecierpliwością czekali tego, co nam powie minister na temat kwestji mniejszościowej.

Kwestja zgromadzeń w Polsce jest zupełnie nieuregulowana. Przedłożyliśmy w komisji konstytucyjnej własny projekt ustawy o zgromadzeniach. Tymczasem na wschodzie dotychczas rządzi znany dekret p. Osmołowskiego, w myśl którego pociąga się do odpowiedzialności nawet za posiedzenia zarządów związków zawodowych. Tę rzecz na wschodzie należy uregulować zaraz, nie czekając na losy projektu w Komisji Konstytucyjnej.

Polityka rządu wobec komunistów całkowicie opiera się na represjach. Listy komunistyczne przy wyborach samorządowych są systematycznie unieważniane. Jesteśmy zdecydowanymi wrogami komunistów, jednak **uważamy tę politykę za błędną.**

Mówca przechodzi do budżetu uzdrowisk i bardzo obszernie omawia **bolączki Zakopanego.** Referent proponuje nam wykupić Druskienniki, a tymczasem jedyne w swoim rodzaju reprezentacyjne uzdrowisko — **Zakopane — znajduje się w stanie wprost okropnym.**

Obecnie w Zakopanem rządzą komisarze. Demokratycznego samorządu niema. Chcielibyśmy, aby p. minister we wtorek nam złożył oświadczenie, co rząd zamierza zrobić dla tego reprezentacyjnego uzdrowiska. Wszak. — dla Druskiennik są pieniądze. Czy nie znalazłyby się także dla Zakopanego, do którego wozimy rozmaitych wielkich delegatów z zagranicy. Ostatni rok z obniżoną frekwencją gości winien być wymowną przestrogą. Zapytujemy, czy istnieją projekty większych pożyczek dla gminy Zakopane? Referent tyle mówił o potrzebie zwalczania gruźlicy, a właśnie **Zakopane jest największą stacją antygruźliczą w Polsce.**

Cudowny prorok
Jak się sparzyli endecy

Wzmiankowaliśmy o tem, że w okolicach Szczebrzeszyna w województwie lubelskiem — we wsi Michałowie — uznany został za „cudownego proroka" jakiś Michałek, wychowanek miejscowego kowala i że jego kazania gromadzą tysiączne tłumy pątników.

Początkowo reklamą owego Michałka zajmował się endecki „Głos Lubelski". Cytował on również pełne zadowolenia słowa proboszcza, że nie miał lepszego wikarego, niż Michałek, albowiem tłumy teraz zalegają kościół...

Ogromnie podniosła się skala pobożności w okolicy — zapewniano z endeckich źródeł. Masowo nawracają się ludzie...

Chłopiec-analfabeta jakimś cudem — donosił „Głos Lubelski" — potrafi nawet przeplatać swoje kazania poprawnie używanemi łacińskiemi zwrotami...

Przed paru dniami jeszcze p. Fudakowska dowodziła w pro-endeckim „Kurjerze Warszawskim", jakie to zasługi kładzie ów młodociany prorok: oto różni wyznawcy kościoła narodowego i komuniści, przekonani jego wymową, z powrotem garną się do katolicyzmu.

Michałek zaczął stawać się jakby sztandarowym mężem w kołtunach klerykalizmu i endecji... Tego wszystkiego, czemu luba bywa ciemnota, zabobony, gusła — dopóki woda ta na ich młyn cieknie.

W miarę rozgłosu, który nadany został „cudotwórcy", zaczęła się jego sprawą interesować i prasa inna.

Warszawski „Kurjer Poranny" stwierdza, że ów Michałek nie posiada żadnego daru wymowy, że jego kazaniom brak nawet logicznego powiązania myśli i ubolewa, że **„cała ta sprawa zmusza tylko do rozpaczliwego załamania rąk nad temi tłumami, które, porzuciwszy nieraz pracę, oblegają owego Michałka". „Jakżeż wielka ciemnota — woła — panuje jeszcze wśród ludu! Jak blisko jeszcze niestety, jesteśmy średniowiecza".**

Czy tylko ciemnota? W innym artykule tenże sam „Kurjer Poranny" pisze, że już „nietylko reporterzy organów Zakonu Głupiewiczów (nazwa wzięta ze sto lat temu napisanej satyry Stanisława Potockiego: Podróż do Ciemnogrodu), ale sam pan poseł „narodowego" stronnictwa ogłasza „urbi et orbi" duby smalone o cudownym Michałku z Michałowa, **ponad którego głową unoszą się światła nadziemskie** przez poselskiego kandydata na Komandora orderu Niedźwiadka (o takim orderze wspomina satyra Potockiego) na **własne oczy widziane i podpisem suwerennym stwierdzone"**... (Nazwiska posła endeckiego nie wymieniono).

Ale oto, coś zgrzytać zaczyna po tych zachwytach, coś się psuje w endecko-klerykalnem igraniu z ciemnotą.

Endecki „Głos Lubelski" w numerze z 25 b. m. w artykule, zatytułowanym **„Michałek"** — podaje w podtytule: **„Sprawa zaczyna brać obrót bardzo niepożądany".**

We czwartek ubiegłego tygodnia był w Michałowie szczególnie wielki napływ pątników... — W „raju" Michałka wkopywano krzyż dębowy, ufundowany przez jego wyznawców. Otóż krzyż ten poświęcił sam Michałek, wkraczając w kompetencje księdza. Organ endecki notuje dalej, iż prorok zaczyna **nie szanować nawet papieża**, ma opowiadać, że **„Ojciec święty nie jest święty, bo ma 60 pokoi, a święci muszą być ubodzy"** (Biedny Michałek, który przypuszcza, że palace watykańskie tylko 60 pokoi liczą...). Pozatem Michałek przestał widocznie być „najlepszym wikarym": odciąga on ludzi od kościoła.

„Fakt, że Michałek głosi swoje kazania niedzielne, najczęściej w porze nabożeństw w kościołach — pisze teraz „Głos Lubelski" — świadczy **również bardzo ujemnie o jego „świętobliwości"...** Endecki dziennik z przekąsem pisze, że „na wszyst kie strony rozsprzedaje się fotografje Michałka w najróżniejszych pozach", że powstały nawet **pieśni**, drukowane w Zamościu i Lublinie **ku jego czci.** Ale co najbardziej niepokoi endeków — to fakt, że „prorok" może zostać użyty za narzędzie przez lewicę chłopską. „Głos Lubelski" podaje, jakoby w „ceremonjach" czwartkowych żywy udział brał **„radykalny poseł chłopski Dziduch, który, ma się wrażenie, opanował już całą sytuację"...**

Wątpimy bardzo, iżby poseł Dziduch chciał mieć nadwornego cudotwórcę, ale czy nie znajdzie „Głos Lubelski" pociechy w tem, że za przykładem Michałka powstają inni cudotwórcy, — może który z nich dłużej będzie „najlepszym wikarym" i może nad jego głową jaśnieć będzie pewniejsze światło nadziemskie...

Teraz, gdy cała reakcja usiłuje wśród bardziej **zapuszczonych i ciemnych mas ludu coraz usilniej krzewić bigoterję**, ażeby się niemi **obwałować** — wyrastać będą takie chorobliwe Michałki, jak grzyby po deszczu! Tylko że to pomocnicy niebezpieczni — przykładem ów kowalczyk, który się dziś czuje większą siłą, niż przełożeństwo kościelne.

W wydawnictwach dewocyjnych karmi się ciemne umysły różnemi cudownemi opowieściami... Nastrajany w tym kierunku lud od cudowności książkowych chce przejść **do cudów widzialnych** i całą chmarą na wieść o czemś cudownem się zbiega i ślepo wierzy, że się ta cudowność przed nim roztacza...

Przebrzmiałe dzieje

Od kilku dni ogłasza „Neue Freie Presse" wyciągi z pamiętników Polzera-Hodica, ostatniego szefa kancelarji gabinetowej ostatniego cesarza Austrji Karola. Ogłaszane fragmenty odnoszą się do usiłowań Karola zawarcia odrębnego pokoju, co zaczął zaraz po wstąpieniu na tron w listopadzie 1916. Karol, który — jak Polzer pisze — nie był winien wybuchu wojny, chciał ją zakończyć w przewidywaniu, że dalsze jej trwanie i nieuchronny katastrofalny wynik spowoduje rozbicie się jego państwa.

Polzer-Hodic opowiada, jak Karol — niewątpliwie popychany przez swą żonę Zytę, która jako Francusko-Włoszka sympatyzowała z ententą a nienawidziła Wilhelma — próbował za pośrednictwem swego szwagra (brata Zyty) ks. Sykstusa Parmeńskiego nawiązać rokowania przedwszystkiem z rządem francuskim, zaś przez swego ministra spraw zagranicznych Czernina wysondować, na jakich warunkach Niemcy byłyby skłonne do zawarcia pokoju. Karol, mimo niezbyt rozgarniętego rozumu, pojął jednak, że przedewszystkiem musi być uregulowana sprawa Alzacji i Lotaryngji przez oddanie ich Francji. W zamian za to gotów był odstąpić Niemcom całą rosyjską część Polski, tę zaś odszkodować — Konstantynopolem.

Usiłowania te rozbiły się. Z jednej strony Niemcy, tj. wszechpotężny Ludendorff, nie chciał słyszeć o odstąpieniu Alzacji i Lotaryngji, godząc się najwyżej na odstąpienie pewnych ich części wzamian za odstąpić się mające przez Francję części pól żelaznych w Longwy z drugiej strony rząd francuski, na którego czele w międzyczasie po ustąpieniu Brianda stanął Ribot, wymówił się od dalszych potajemnych rokowań z powołaniem się na Włochy, które nie chcą ustąpić ani na jotę od swych żądań, mianowicie aby Austrja wydała im południowy Tyrol, Istrję z Tryestem, Polą i Rjeką, wybrzeże Dalmacji itd.

Rokowania uznał Karol w marcu 1917 za niemożliwe, gdy podczas swej wizyty w głównej kwaterze niemieckiej w Homburgu przekonał się, że Ludendorffa nie zdoła skłonić do ustępstw. Zarzucił więc zamiar zawarcia pokoju razem z Niemcami i zaczął się — niewątpliwie za namową Zyty — skłaniać się do myśli zawarcia pokoju i bez Niemiec. I tu wylazła cała nieszczerość i pełne niedołęstwo polityki austrjackiej. Był to czas, kiedy wystąpienie Ameryki po stronie ententy było już pewne; kiedy w Austrji głód szerzył się coraz bardziej; kiedy mimo zwycięstw nad Rosją nikt już nie wątpił w przegraną mocarstw centralnych. I w tym stanie rzeczy Karol i jego doradcy: Czernin, Tisza, Clam, Arz itd. występują z pretensją, aby Austrja otrzymała część Serbji i kawałki Rumunji!

Rozumie się, że żaden poważny dyplomata o takich warunkach nawet mówić nie chciał! — wojna toczyła się dalej. Z dalszym jej biegiem w Wiedniu, szczególnie pod wrażeniem wielkich strajków w fabrykach amunicji i pod wrażeniem coraz większych „ogonków" przed sklepami skłaniano się do większych ustępstw — zapóźno. — W międzyczasie Amerykanie polawili się na froncie zachodnim; dwie ofenzywy niemieckie w marcu i sierpniu 1918 nie udały się — nastąpił znany koniec.

Przegląd społeczny

—o—

ŁABĘDZI ŚPIEW ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Nie podobał się powyższemu Związkowi przebieg zgromadzenia pracowników umysłowych, odbytego skutkiem odwołania przezeń wiecu w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6 i w tasiemcowym artykule, zamieszczonym w „Nowym Dzienniku" usiłuje wykręcić się sianem od odpowiedzi na następujące pytania:

1) Dlaczego wiec żydowskich urzędników i handlowców z referatem posła Hellera odwołano, jeżeli referent „nie przybył" (wiadomo, że dzień przedtem uczestniczył w zjeździe żydowskich inwalidów w Krakowie), to dlaczego wiecu mimo to nie otwarto, wszak wiec mógł się odbyć przy udziale innych referentów; **przecież wiec nie był zwołany dla pana posła, lecz dla urzędników i handlowców?** Twierdzimy, że obawa przed tłumnie przybyłymi członkami klasowego Związku odebrała aranżerom odwagę!

2) Dlaczego p. M. Hal. atakując „Naprzód" w obronie „Awodahu" cytuje drugi ustęp przemówienia tow. Stattera na powyższem zgromadzeniu, a mianowicie: „biada żydowskiemu pracownikowi czy robotnikowi, jeżeli dla wspólnego interesu nie łączy się ze swymi kolegami pracy, innej narodowości", **a przemilcza celowo** pierwszy ustęp, który mówił o tem, że „gdzie idzie o interes kapitału, tam żydowski patrjota łączy się z kapitalistą innych narodowości, czy wyznań mimo jego antysemityzmu".

Prosimy odpowiedzieć jasno **dlaczego żydowi kapitaliście wolno łączyć się z antysemitą w interesie własnym, a dlaczego urzędnikom lub handlowcom żydowskim każe się pod pozorem zapoznania się z „wartościami kultury żydowskiej" i zbliżenia się do „odrodzeniowego ruchu żydowskiego", zamykać w zaściankn nacjonalizmu żydowskiego?**

Pragnęlibyśmy dalej dowiedzieć się, na czem polega „walka Związku żydowskich urzędników prywatnych" o poprawę bytu jego członków, chcielibyśmy się przekonać, w czem się ona przejawiła dotąd? Czy bodaj związek ten, poza sjonistycznem ludzeniem członków, **przeprowadził jedną akcję zarobkową**, jak się ustosunkował do **krzywdzących ustaw, co zrobił w dziedzinie ochrony 8-godzinnego dnia pracy w handlu, jak reagował na niski poziom płac handlowców i urzędników, w jaki sposób w walce swojej o „poprawę bytu członków" „dążył do jedności z pracownikami innej narodowości"**. Gdzie, kiedy i z kim?! — Kiedy to szukał kontaktu z organizacjami robotniczemi? Wszak biadanie nad tem, że żydowski pracownik „nie ma kontaktu z robotnikiem palestyńskim" nie jest dowodem, że Związek żydowskich urzędników cośkolwiek uczynił w tym kierunku, aby scalić i ujednostajnić ruch pracowniczy z ogólnym ruchem **robotniczym**.

Nasz Związek zawodowy pracowników umysłowych zasiada w Centralnej komisji robotniczych związków zawodowych, którego jest czynnym członkiem. I dlatego twierdzimy, **że tworzenie związeczków narodowościowych, czy religijnych jest nietylko zbyteczne, ale wręcz szkodliwe dla ruchu pracowniczego.**

W końcu należy wyjaśnić, że na zgromadzeniu przy ul. Sławkowskiej byli obecni tylko handlowcy i urzędnicy (przeważnie żydzi), a salwy śmiechu wywołali mowcy Koła „Awodahu" oczywiście nie tem, że mówili w języku żydowskim, ale przez to, że jeden z nich oświadczył, **iż dlatego wystąpił** ze Związku, ponieważ brakło w nim atmosfery żydowskiej, gdy tymczasem dowiedziono mu, że **w tym samym czasie brał z kasy związkowej zapomogi**, a skoro przestano je wypłacać, to ze Związku wystąpił. **Pieniądze umiał brać mimo, że atmosfera mu nie odpowiadała!** Dzisiaj ten pan jest członkiem „Awodahu"! Życzymy powodzenia! **M. Ster.**

STOSOWANIE OŚMIOGODZINNEGO DNIA PRACY W PRZEMYŚLE EUROPEJSKIM

„Revue internationale du Travail", miesięcznik wydawany przez Międzynarodowe Biuro Pracy, ogłasza interesującą rozprawę, opracowaną przez Biuro, zawierającą dokładne dane o stosowaniu 8-o godzinnego dnia pracy w przemyśle europejskim.

Z danych tych wynika, iż w 21 państwach europejskich istnieją obecnie powszechnie obowiązujące ustawy o czasie pracy w przemyśle. W Danji, Hiszpanji, Anglji, Irlandji, Luksemburgu i Szwajcarji ustawy te nie dotyczą wszystkich gałęzi przemysłu, jednakże, uwzględniając przepisy zawarte w umowach zbiorowych, można śmiało stwierdzić, iż z państw położonych w Europie jedynie Węgry, Turcja i Albanja, a zatem państwa o słabo rozwiniętym przemyśle, nie posiadają wcale ustawodawstwa o czasie pracy.

Wszystkie te ustawy przewidują najwyżej 48-o godzinny stały tydzień pracy, lecz względnie znaczna ilość państw stosuje na zasadzie ustaw lub umów tak zwany angielski tydzień. W kilku państwach, między innemi w Belgji, która ratyfikowała konwencję o 8-godzinnym dniu pracy, godziny pracy rozłożone zostały na okres czasu dłuższy niż tydzień, w celu uniknięcia zwiększenia ich ilości w przemysłach, wymagających specjalnych przepisów. — Niektóre państwa wprowadziły dla czynności, wymagających nieprzerwanej pracy 56-godzinny tydzień pracy, lecz inne, jak Włochy, Norwegja i Holandja utrzymały 48-godzinny tydzień pracy nawet w tych wypadkach.

Stosowanie dodatkowych godzin pracy dozwolone jest głównie, gdy idzie o prace przygotowawcze lub dodatkowe, lecz ilość ich rzadko przekracza dwie godziny na dzień. Przedłużenie dnia pracy bez ograniczenia dopuszczalne jest zwykle w razie wypadków lub tak zwanej siły wyższej; ponadto pewna ściśle ograniczona ilość godzin dodatkowych dopuszczalna jest w okresach nadzwyczajnego wzrostu produkcji i t. p. Dodatkowe godziny pracy winny być wynagradzane w myśl obowiązujących w większości państw przepisów stawek płac zwiększonych, od 25—50 procent.

Ustawy większości państw przewidują wreszcie ustanowienie ścisłej kontroli nad długością dnia pracy, dokonywanej przez organa inspekcji pracy.

Amerykańskie karjery

—o—

W Nowym Jorku umarł w wieku 77 lat Tomasz Ryan, pozostawiając 300 miljonów dolarów (przeszło półtrzecia miljarda złotych) majątku, **ułokowanego głównie w polach djamentowych w Kongo. Karjera Ryana jest charakterystyczną dla stosunków amerykańskich, dowodzi ona, jak tam ze śmieci robi się majątki.**

Jeszcze w r. 1886 Ryan nie posiadał żadnego majątku. W tym czasie zaczął spekulować na akcjach tramwajowych z takim skutkiem, że w niespełna 20 lat „dorobił" się 50 miljonów dolarów. Mając taki kapitalik, Ryan puścił się na większe interesa. Po długiej walce konkurencyjnej ze znanym magnatem Harrimanem nabył większość akcyj olbrzymiego towarzystwa ubezpieczeń „Equitable", które potem sprzedał Morganowi z olbrzymim zyskiem. Z asekuracji przerzucił się na tytoń; założył trust tytoniowy, który teraz operuje kapitałem 500 miljonów dolarów.

Tramwaj, asekuracja, tytoń — oto trzy artykuły, z których wyciska się 300 miljonów majątku. Jakiemi sposobami to się robi, oświetlił znany senator La Follette, który publicznie oświadczył, że metody Ryana nadają się do osadzenia go w kryminale. Do kryminału jednak nie poszedł, ale umarł spokojnie jako ceniony obywatel. W przeciwieństwie do takich miljarderów, jak Rockefeller i Carnegie, którzy bodaj część zagrabionych miljardów dają na cele publiczne, Ryan nigdy nie dał na takie rzeczy ani grosza. Spadkobiercy jego będą teraz rozbijali się po Europie jako typ Amerykanów, wobec których wszystko się płaszczy, jako że sypią dolarami na prawo i lewo dla swych przyjemności.

Cisami miljarderzy, którzy wedle statystyki urzędowej przemycają corocznie za kilkaset miljonów brylantów z Europy do Ameryki, nie dopuszczają u siebie do uchwalenia choćby najdrobniejszej ustawy społecznej. Niema też w Ameryce ani kas chorych, ani ubezpieczenia od wypadków i na starość — robotnik wedle tamtejszego pojęcia to maszyna, którą w razie zepsucia się czy zużycia wyrzuca się na śmietnik. Taki Ryan jako wszechwładny pan tramwajów nowojorskich rozkazywał armji stu tysięcy ludzi, którzy na niego pracowali, a którzy nawet nie znali swego „pana". On był anonimowy, za niego działały jego akcje. Tak się dzieje w kraju, o którym jego najwyżsi dostojnicy mówią, że przeżywa okres niebywałego i ciągle jeszcze rosnącego dobrobytu.

ADAM POLEWKA

CUD

12

Pukanie do drzwi. Tym razem wchodzi nie łysy, ale blond uwłosiony członek redakcji.

— Czego pan chce? Nocnik jeszcze nie pełny?

— Brak sześciuset wierszy —

— Wlać do niego historję kryminalną. Macie przecież gazety zagraniczne, a jak nie, to po rozum do głowy i zaczynać: „Jedna z gazet nowojorskich"... Potem trup w studni, albo w szafie, spelunka, wódz bandy, jego kochanka, brylanty, krzesło elektryczne i nauka moralna. O nauce moralnej nigdy nie zapominać!

— To jeszcze mało —

— Mało? — To zrób pan — do djabła — wywiad z pątnikiem. To przecież łatwe: idzie taki pątnik przez góry, lasy, rzeki, karczmy... Może iść boso, bez czapki —

— Nago... —

— Nago to nie, boby wypadało redakcji „Pielgrzyma Codziennego" okryć nagusa, a toby nam ściągnęło na kark całe chmary żebractwa —

— Rozumiem — skłonił się członek redakcji.

— Jeszcze jedna rzecz —

Zawezwany obrócił się w drzwiach na pięcie.

— Słucham —

— Czemu z mojego pokoju został usunięty krzyż? Nad biurkiem naczelnego redaktora „Pielgrzyma Codziennego" musi wisieć krucyfiks —

— Wczoraj sprzątano tutaj. Leży napewno w dolnej szufladzie biurka —

Naczelny kiwnął głową obu członkom redakcji. Wyciągnął z biurka pożółkłego Chrystusa rozpiętego na krzyżu i stojąc na krześle wieszał czarny krucyfiks na białej ścianie.

Niebo szkliło się roztopionym słońcem, jak szyba wystawowa. Z zachodu powoli zasuwała się nad ziemią z trzaskiem grzmotów kopulasta żaluzja sino-stalowych chmur. Przerażony widnokrąg raz po raz żegnał się zygzakami błyskawic.

Przyspieszyli kroku. Szybko przewijali się pomiędzy pniami sosen ku białej wstędze szosy. Jerzy biegł z tyłu, otrzepując w biegu ubranie, bo właśnie przed chwilą potknął się o pień i zarył głową w gliniastym pyle. Roześmiany wesoło pokrzykiwał i pędził wpatrzony w różową sylwetkę Olgi. Ta przystanęła nagle tuż przed pniem sosny i dłonią przesłoniła oczy. Między spękaną korą drzewa a czarnemi oczami zawirowała tęczowa obręcz.

— Podaj mi rękę Jerzy —

Podbiegł ku niej strwożony. Wesoły uśmiech zgasł na jego twarzy.

— Co ci jest — Oluchna?

Łagodnie ujął jej ramię i z lękiem wpatrzył się w jej drżące w uspokajającym uśmiechu wargi. Odjęła dłoń od czoła. Nacisnęła na oczy powieki o długich ciemnych rzęsach i ręce mimowolnym ruchem wyciągnęła przed siebie, jak człowiek drogi w noc czarną szukający po omacku. Jerzego strach ścisnął za gardło.

— Co ci jest — Oluchna — co ci jest?

Opuściła ręce wzdłuż bioder. Na wargach zlekka pobladłych uśmiech trzepotał się jak motyl przed odlotem.

— W ostatnich czasach coraz częściej przychodzą chwile, w których zaczyna się od wirowania pęku kół przed oczami, a kończy na tem, że noc wtłacza się w źrenice —

— Uważaj Oluchna — ścieżka opada w dół — ostrzegał Jerzy, prowadząc ją ostrożnie.

— Usiądźmy chwilę —

Siedli na skraju lasu tuż nad płynącą w dal szosą. Olga oparła głowę na ramieniu Jerzego. Muśnięciem, lekkiem, jak oddech, gładził opadającą na blade czoło czarną czuprynkę. Starała się uspokoić siebie i jego.

— Tym razem przejdzie szybciej. Koła jaśnieją —

— Ręka twoja drży — Oluchna...

Obwinęła lekko opalone ramiona dokoła jego szyi i tuliła się, nie kryjąc już lęku. Usta, z których uśmiech odleciał, skarżyły się smutnie.

— Często obejmuje mię lęk, czarny strach. Podchodzi ze wszystkich stron, cichy, jak noc i jak noc czarny. W czarnej mgle szamocą się przeraźliwe myśli. Ogniste, rozpalone obręcze wirują w coraz mniejszych kręgach, aż skręcone w spiralny świder wwiercają się w źrenicę, w głąb oka. Jerzy — ja oślepnę —

Poczuł kurczowy uścisk jej ramion wokół szyi i serce w gardle. Ciemna chmura przesłaniała powoli słońce. Przez las szedł cień burzy. W rozszerzonych przerażeniem oczach blask wizji. W dzień jasny, w morzu słonecznem, idzie naprzeciw niego — ona Oluchna — z ramionami wyciągniętemi przed siebie, pływaczka na falach czarnego mroku. Całe jej życie jedną nocą. Noc kładzie ją do snu i noc ją budzi. Rankiem on z oczami wypchanemi słońcem, z garściami pełnemi słońca, staje naprzeciw jej niewidzących oczu i nie ma odwagi nawet szepnąć: „Dzień dobry — Oluchna". Przecież nie mógłby ślepej urągać, życzeniem dnia. Ścierał z czoła dłonią posępne myśli. Uśmiechnęła się do niego smutkiem cichym, palec na ustach kładną-

Wiadomości polityczne

—o—

WĘGIERSKI MINISTER SPRAW ZAGRAN. W WARSZAWIE

Dnia 30 bm. przybywa do Warszawy minister spraw zagranicznych Węgier Walko. Przyjazd ten ma na celu złożenie oficjalnej wizyty rządowi polskiemu. Przy tej okazji podpisany zostanie traktat arbitrażowo - koncyliacyjny między Polską a Węgrami. Pobyt w Warszawie potrwa 2 dni.

BUDŻET LIGI NARODÓW

Budżet Ligi narodów na rok 1929 wynosi — 27,026.280 franków szwajcarskich. Z tego przypada: na sekretarjat i organizacje pomocnicze — 14,713.085 fr., na międzynarodową organizację pracy 8.612.640 fr., na stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej 2.555.555 franków.

DOBRE WIDOKI DLA ROKOWAŃ REPARACYJNYCH

W związku z złożonem przez Niemcy memorandum w sprawie odszkodowań „Matin" zauważa, że według opinji miarodajnych osobistości pierwsza część prac komisji, polegająca na ustaleniu ilości oraz wysokości rat, do których wypłaty Niemcy będą musiały się zobowiązać, rozpoczyna się pod **korzystnemi** auspicjami. Poważne natomiast trudności przewiduje dziennik szczególnie w sprawie uregulowania problematu długów międzysojuszniczych.

STALIN O KLĘSCE KOMUNISTÓW

Prasa moskiewska podaje przemówienie, wygłoszone przez Stalina na plenarnem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego partji komunistycznej Z. S. R. R. Mówiąc o sytuacji wewnętrznej partji, Stalin oświadczył, że tendencje prawicy doprowadziły do klęski ideologji partyjnej, oraz rozpętały elementy kapitalistyczne. Konieczną jest rzeczą zwalczanie zarówno tendencji prawicy jak i lewicy. Walka przeciwko tendencjom prawicy w obecnej sytuacji winna mieć charakter ideologiczny, zarządzenia natury organizacyjnej powinny odgrywać jedynie rolę pomocniczą tak długo, dopóki prawica będzie się lojalnie odnosiła do decyzyj partji i nie utworzy tak, jak to zrobili Trockiści, oddzielnej frakcji. Nakoniec Stalin zaznaczył, że w łonie biura politycznego panuje całkowita jednomyślność. Sądzę, mówił Stalin, że fakt ten winien przedstawiać pewną wartość ze względu na pogłoski rozpowszechniane przez wszystkich nieżyczliwych przeciwników i wrogów naszej partji.

ZMIANA RZĄDU W JUGOSŁAWJI?

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Białogrodu: „Prawda" zamieszcza wiadomość, jakoby premjer ks. Koroszec zamierzał się podać do dymisji po 1 grudnia tj. po uroczystościach 10-lecia państwa jugosłowiańskiego. W ten sposób przyjdzie do zapowiadanej kilkakrotnie rekonstrukcji gabinetu. Obecna koalicja rządowa pozostanie utrzymana. Załatwienie konfliktu między Białogrodem a Zagrzebiem nastąpi dopiero na wiosnę, gdyż sfery rządowe nie chcą rozpisać nowych wyborów przed załatwieniem budżetu.

POSEŁ SŁOWEŃSKI ARESZTOWANY PRZEZ FASZYSTÓW

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lublany o krążących tam pogłoskach, według których aresztowanym miał zostać w Gorycji przez faszystów jedyny poseł słoweński w parlamencie włoskim Besedniak i internowany na jednej z wysp w pobliżu Sycylji. Poseł Besedniak przebył niedawno operację w Wiedniu, skąd przed kilku dniami powrócił do Gorycji.

POLITYCZNA KRADZIEŻ

Donoszą z Bukaresztu: Pismo „Cuvantul" donosi, — że z rumuńskich archiwów państwowych skradziono dokument wielkiej wartości, a mianowicie deklarację o przyłączeniu Banatu do Rumunji. Dokument ten był podpisany w dniu 1 grudnia 1918 roku przez członków Rady narodowej z Banatu, między innymi przez obecnego ministra Severa Popu. — Dziennik wspomniany twierdzi, iż sprawcą jest pewna wybitna osobistość, która chce użyć dokumentu dla celów politycznych.

Przegląd gospodarczy

—o—

SPADEK AKCYJ „GOLESZÓW"

Wiedeń, 26 listopada (PAT). Dzienniki popołudniowe donoszą, że na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej spadły akcje „Goleszów" z 580 na 260 szylingów. W związku z tem donoszą o zgłoszeniu niewypłacalności firmy bankowej Aleksander Eibenschütz.

OLBRZYMIE TRANSAKCJE GIEŁDOWE W NOWYM JORKU

Wiedeń, 26 listopada (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: W ostatnich pięciu dniach zmieniło przeszło 30 miljonów akcyj na giełdzie nowojorskiej swoich posiadaczy, skutkiem czego giełda będzie zamknięta przez jeden dzień w celu umożliwienia agentom uporządkowania swoich ksiąg.

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU W FABRYCE P. GOLDSCHMIEDA W KRAKOWIE

Po czterotygodniowym strajku walka o podwyżkę płac i uznanie Związku zawodowego robotników w fabryce obuwia p. Goldschmieda, została zakończona **zwycięsko**. Dyrekcja fabryki zawarła z delegatami robotników umowę zbiorową, mocą której robotnicy uzyskali **podwyżkę płac** w wysokości 22, 10 i 5 procent, zależnie od płacy dotychczasowej. Poza tem dyrekcja zobowiązała się **uznać Związek i delegatów robotniczych**.

Wobec tego w poniedziałek 26 bm. **wszyscy** robotnicy powrócili do pracy.

Na zgromadzeniu, odbytem w sobotę 24 bm. robotnicy przyjęli nowe warunki do wiadomości i wyrazili Radzie Związków Zawodowych oraz wszystkim organizacjom robotniczym serdeczne podziękowanie za pomoc finansową, oraz wyrazy uznania dla komitetu strajkowego, za pracę podczas ciężkiej walki.

Ze sportu

CRACOVIA—I. F. C. 6:1 (4:0). Spóźniony lecz doskonały finisz Cracovii w rozgrywkach ligowych. Takiej gry, zwłaszcza na zawodach ligowych, nie widział Kraków dawno. Miało się wrażenie, że biało-czerwoni usiłują za wszelką cenę dowieść, że jakkolwiek nie zdobyli pierwszego miejsca w tabeli ligowej, jednak pod względem kunsztu gry i umiejętności piłkarskich są na czołowem miejscu. I trzeba przyznać, że ta generalna próba się im udała. Dali koncert gry na wysokim poziomie stojącej i to cała bez wyjątku drużyna, w której nie było żadnego słabego punktu. Najlepszym graczem na boisku był Kałuża, który zdumiewał swą wspaniałą grą, szczególnie w prowadzeniu ataku udowodnił nie po raz pierwszy, że nie miał i nie ma sobie równego rywala. Od niego wychodziły te piękne i skuteczne akcje, budzące entuzjazm licznie zebranej publiczności. Drugim takim graczem był Zastawniak II, który na stanowisku obrońcy zdaje się nie ustępować pierwszorzędnym zagranicznym obrońcom. Bardzo dobrze grał Sperling i Kubiński, jak również Myślak w pomocy, pozostali dali z siebie wszystko najlepsze a i co najważniejsze: ambicję i poświęcenie, rzadko u tej drużyny przejawiające się właściwości. Przebieg gry od pierwszej do ostatniej chwili interesujący i pełen pięknych akcyj, obustronnie precyzyjnie przeprowadzonych. Tylko, że Cracovia była lepiej usposobiona strzałowo, dzierżąc ponadto, z małemi wyjątkami po pauzie, przewagę przez cały czas. Strzelcami bramek był: Kubiński (1), Kałuża (2), Malczyk (2) i Gintel (1). Sędziował słabo p. Piotrowski z Łodzi.

ŁKS—WISŁA 0:0. Niesłusznie zarządzona przez PZPN dogrywka zakończyła się wynikiem bezbramkowym, gdyż Reyman I nie wykorzystał rzutu karnego. Zachowanie się publiczności łódzkiej i graczy pozostawiało wiele do życzenia.

POGOŃ—CZARNI 1:1. Pogoń nie umiała wykorzystać swojej przewagi.

LEGJA—RUCH 5:0 (4:0). Wysokocyfrowe zwycięstwo Legji, które zadecydowało o zdobyciu przez Legję trzeciego miejsca.

GARBARNIA—POLONIA (PRZEMYŚL) 6:0. — Zawody o wejście do ligi. Ładne zwycięstwo Garbarni, która zyskała na szansach zdobycia pierwszego miejsca.

RKS LEGJA—TRZEBINIA 0:4. Nadzwyczaj słaba gra niedysponowanej Legji.

LEGJA II—CRACOVIA III 3:1. Piękne zwycięstwo Legji.

WISŁA III—KRAKOWIANKA 2:2.

WISŁA I b—NADWIŚLAN 5:1. Do finału rozgrywek o puhar Legji stają Wisła I b i Krakowianka.

---

cym. Nagle jej widzące ręce wyciągnęły się po jego skurczone w bólu serce. Wiotkie palce zdawała się przesuwać po obliczu jego najtrwożniejszych myśli. Nieznanym zmysłem rozpoznała bolesną ich rzeźbę. Chłodną dłonią wygładzała skurcze bólu w równię rezygnacji. Czuł, że chce go uczyć przyjęcia tej wiecznej dla obojga nocy spokojnie, w drzwiach naoścież otwartych „dobremu dniowi".

— Będziesz mi — Jerzyku — rano i wieczór życzył „dobrej nocy" —

Tuliła się do niego już spokojnie, bez krzyku kurczowego ramion. Nagle uniosła głowę i rozwiązała łagodnie oplot rąk.

— Ktoś idzie ku nam — szosą z prawej strony — szepnęła cicho, nie podnosząc powiek.

Jerzy wybiegł na szosę i rozejrzał się wokół z pod daszka dłoni.

— Od strony miasta idzie jakiś człowiek. Daleko jest jeszcze — pół kilometra stąd. Przysiądź teraz pod drzewem. Ale skąd ty to wiesz? — dziwił się, siadając obok niej.

— Czułam czyjeś zbliżanie się tak, jak oboje rano czuliśmy burzę w powietrzu —

— Dziwne —

— Rozwija się we mnie jakiś nowy zmysł — czucie przestrzenne. Czemś przecież muszę być wynagrodzona za utratę wzroku —

— Olga — przestań! Czy ci już lepiej?

Odjęła ręce od twarzy i mrugnęła kilka razy powiekami. Czarne źrenice, przysypane cieniutką warstwą ledwie szarawego pyłu, wiązały coraz grubsze pęki światła.

Jeszcze kilka kół z pajęczych nici — coraz bledsze — srebrniejsze — mówiła, skupiając całą wolę w źrenicach. Spojrzała na Jerzego poprzez pajęczą mgłę.

Objął ją lekko. Całą miłość chciał przelać w ramię, na którem się wsparła.

— Olga — pamiętasz? Byłaś lat temu siedm dziewczynką, która biegała w dużych, spadających z nóg pantoflach. Mówiłaś mi, że nowe kupi ci ojciec na gwiazdkę. Raz przyniosłem ci pęk narcyzów i pudło cukierków, a tyś szła z śmieszną dumą, na końcach palców, podnosząc się do wysokości kobiety, która jest kochana. Dałaś mi rączkę do pocałowania dystyngowanym ruchem damy z francuskich romansów, a potem zarzuciłaś mi ręce na szyję i uciekłaś zarumieniona, gubiąc po drodze pantofelek —

— Teraz jestem córką człowieka, który robi miljony —

Jerzy poczuł nagłą niechęć do Ruzina. Grubą, jak szydło, ironją ukłuł Olgę i siebie.

— Przemysłowiec religijny —

W ostatniej chwili chciał powstrzymać słowa na wargach. Nie zdołał. Małpi cień Ruzina spłomienił gniewem jego myśli.

— Ojciec mój bardzo mię kocha — odpowiedziała smutnym wyrzutem na kąśliwe słowa.

Jerzy pochylił się nad jej dłonią.

— Przepraszam cię —

Przez chwilę patrzyli na ostatni słoneczny skrawek lasu, z którego cień szarą ścierką zmiatał złocisty pył.

— Jerzy — ja się bardzo boję —

— Czego? burzy? Będziesz w domu z pierwszemi kroplami deszczu. Chodźmy już —

Wyszli na szosę.

— Boję się — Jerzyku — burzy, która coraz bardziej gęstnieje nad głową mojego ojca —

— Cóż mu grozi? — złościł się Jerzy na niemiły temat. — Spryt ma nielada —

— Nie bądź zły — Jerzyku —

Przepraszał znowu przygięty do jej dłoni wyrzutem smutnych, czarnych oczu.

— Naczelny redaktor ma genjalne, szatańskie pomysły. Tak mówił raz ojciec po pijanemu. Ja wyczułam wtedy w jego słowach coś, czegobym nawet odwagi nie miała wypowiedzieć, bom ujrzała wtedy nad zgarbioną winą pleśń druzgocącą w karaniu —

— Co to znaczy? Nie możesz mi jaśniej wytłumaczyć?

— Nie mogę. Domyślam się tylko czegoś, co jest jedną z tych wielkich zbrodni, dla których za mały jest kodeks karny i dlatego kar w nim za takie przestępstwa niema. Sądzi te zbrodnie sędzia, który jak cień nie opuszcza człowieka ani na chwilę —

— Myślisz o samosądzie sumienia?

— Myślę o wyrokach ślepych władców, co nami rządzą z zaułków podświadomości. Ojciec mój dźwiga na zwieszonym karku strach przed wyrokiem, który sam na siebie musi bezwolną ręką pisać —

— Jakaż jest jego wina?

— Nie wiem dokładnie. Czuję tylko, że ojciec boi się, żebym nie oślepła. Byłyby to pierwsze słowa wyroku, jaki pisze na siebie — dopiero pierwsze słowa —

— Droga zwijała się w lekki zakręt. Las rzedniał, wycofywał się z pomiędzy krzaków w nawy podniebnych pni. Z poza dwóch sosen wychynął się czarny, misyjny krzyż. Oboje uczuli jego niewidzialny ciężar na barkach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Unieważnienie wyborów do Kasy chorych w Tarnowie

Szczyt cynizmu i przewrotności tarnowskiej „czwartej brygady"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 26 listopada.

Wybory do Kasy chorych w Tarnowie, odbyte 26 i 27 października br. **zostały unieważnione** przez okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie. **Powód unieważnienia jest natury czysto politycznej.** Jest to zemsta za odmowę PPS podzielenia się rządami w Kasie chorych z blokiem chadecko-sanacyjnym.

„Czwarta brygada", która w grupie ubezpieczonych uzyskała zaledwie ośm mandatów, **nalegała na PPS, by zerwała porozumienie z socjalistami żydowskimi i weszła w sojusz z sanacją, oddając jej wiceprezesurę zarządu.** PPS odrzuciła tę propozycję ze względów zasadniczych, tembardziej, że sanacja walkę wyborczą przeciw PPS prowadziła najnikczemniejszemi sposobami, rozpuszczając słowem i drukiem **kłamstwa**, iż socjaliści zdefraudowali w Kasie chorych kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Dla stworzenia powodów unieważnienia wyborów wniosła „czwarta brygada" protest przeciwko wyborom. Protest ten był szczytem cynizmu i przewrotności, albowiem powołuje się na to, iż kandydaci z listy **chadecko-sanacyjnej** agitowali przed lokalami wyborczemi... Okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie uznał za możliwe unieważnić na podstawie tego protestu wybory i utrwalić rządy komisarskie.

„Czwarta brygada" rozpuszcza wiadomości, że także Rada miejska w Tarnowie będzie lada dzień rozwiązana, gdyż magistrat zanadto ulega wpływom PPS.

Z ruchu socjalistycznego

SOCJALISTYCZNY KWARTAŁ WERBUNKOWY W AMERYCE

Detroicki „Robotnik Polski", organ Związku Socjalistów Polskich w Ameryce (ZSP), po zjeździe partyjnym donosi:

„Zjazd polecił Komitetowi Wykonawczemu przeprowadzenie **„Socjalistycznego Kwartału Werbunkowego"**, a według życzenia projektodawcy, kwartał ten ma się rozpocząć z dniem 1 stycznia 1929 roku i trwać ma do 31 marca. Myśl bardzo dobra, zaś cały projekt nie trudny do zrealizowania, gdyż ludzi zdolnych do tej roboty posiadamy dość w naszych szeregach. Rozchodzi się o to, że każdy Oddział w swojej miejscowości ma powiększyć liczbę członków, zaś Komitety Okręgowe mają się postarać, by w ich Okręgach zorganizowano nowe Oddziały tam, gdzie większe skupienie polskie, a niema dotąd Oddziału ZSP lub też wskrzesić placówki zamarłe, pobudzić do pracy nieczynne, zdobywając zarazem nowych prenumeratorów dla „Robotnika Polskiego".

Jest to pomysł praktyczny przez jakiś bowiem okres zgóry oznaczony można zdobyć się na specjalny, bardzo wielki wysiłek.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

18.000 Nowaków w Pradze

WIELKA FEDERACJA NOSZĄCYCH TO NAZWISKO

Tygodnik praski, wydawany w języku francuskim, „l'Europe Centrale" tak opisuje powstanie nader licznego towarzystwa samopomocy... Nowaków. Otóż, nie mówiąc o tem, że na kuli ziemskiej istnieje, podobno, setka tysięcy Novaków — Czechów, Słowaków i Polaków (u tych ostatnich polskie w zastępuje czeskie v) — w samej Pradze czeskiej okrągło licząc, jest ich **18.000.** Właśnie niedawno cały kwiat rodzin Novaków praskich — kilkaset osób — zebrało się celem zastanowienia się nad utworzeniem i zadaniami przyszłego ugrupowania. Gdy umilkły tony kwartetu, zorganizowanego przez Witiesława Novaka, różni wirtuozowie Novakowie wystąpili z solowemi produkcjami muzycznemi, poczem inni tegoż nazwiska przedstawiciele popisywali się swoją wymową, zagrzewani oklaskami całego, jak jeden mąż, wsłuchanego w ich słowa audytorjum Novaków, a dla podtrzymania dobrego usposobienia na dużej sali restauracyjnej... p. Novaka, którą oczywiście obrano za miejsce obrad, roznoszono moc kufli piwa, ulubionego przez Novaków i nie-Nowaków.

Jeden z uczestników dyrektor banku Novak przypomniał wszystkich imienników, którzy się wsławili w różnych dziedzinach, poczem wyłożył zebranym Novakom propozycję zorganizowania towarzystwa opartego na zasadach pożytecznego i bratniego wzajemnego dopomagania sobie. Sfederowani Novakowie powinni bowiem czuć się jakby braćmi. Na znak tego zbratania się zaczęli uczestnicy używać wzajem zwrotu: **Ty.**

Po tem zebraniu zorganizowani Novakowie wynajeli w centrum Pragi lokal, w którym urzędować będzie wybrany komitet, w skład którego weszli panowie: Novak, Novak, Novak itd.

Tygodnik ów zapytuje żartobliwie, czy reprezentanci nazwisk, mniej rozpowszechnionych, ale jednak mających bardzo licznych przedstawicieli, jak Jelinki, albo Novotni, czy Benesze nie zechcą pójść za tym przykładem.

W takim razie bowiem gotowe są powstać całe frakcje jednoimiennych obywateli, którzy gotowi są wszczynać spory i walki dla splendoru swoich nazwisk...

Bądź jak bądź, pomysł Novaków, choć nie pozbawiony pewnego podkładu humorystycznego, może się okazać dla nich korzystnym.

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 listopada.

Międzynarodowy zjazd kolejowy w Krakowie

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady Międzynarodowego Zjazdu kolejowego. Przedmiotem obrad są sprawy połączeń kolejowych dalekobieżnych towarowych i pociągów pospieszno-towarowych w komunikacji międzynarodowej. Na zjazd przybyło 75 delegatów z nast. państw: Danja, Szwecja, Holandja, Belgja, Niemcy, Szwajcarja, Grecja, Włochy, Bułgarja, Rumunja, Jugosławja, Węgry, Austrja i Czechy. Ze strony polskiej biorą udział w obradach poza urzędnikami dyr. krakowskiej dyrektor departamentu eksploatacyjnego ministerstwa komunikacji inż. Frank, który dokonał uroczystej inauguracji obrad zjazdu o 10 rano w sali posiedzeń Rady m. Krakowa. Po zagajeniu przez prezesa kolei inż. Barwicza, rozpoczęły się obrady w komisjach, które potrwają do piątku 30 bm.

Dziś we wtorek odbędzie się w salach Starego Teatru przyjęcie dla uczestników zjazdu wydane przez ministerstwo komunikacji, we środę raut wydany przez prezydjum miasta wspólnie z Izbą handlowo-przemysłową. We środę delegaci kolejowi wyjadą na 3-godzinny pobyt do Żywca, we czwartek zwiedzą saliny wielickie, a w piątek osobliwości Krakowa.

—ooo—

ANTONI SŁONIMSKI

O pojedynkach

—o—

Wielu ludzi żyje sobie spokojnie, nie wiedząc wcale o tem, czy głos ich jest radjofoniczny, a twarz fotogeniczna. Przechodzą przez życie i umierają w nieświadomości, gdy los nie postawi ich przed objektyw, a życie nie każe przemawiać do radja. Podobnie rzecz się ma z honorowością. Dziś rano wpadła mi w rękę skromna książeczka mało znanego autora: „Polski kodeks honorowy".

Przeczytałem ją jednym tchem i przeraziłem się okropnością swojej sytuacji — ba, nietylko swojej, ale całej gromady ludzi, z którymi obcuję, całego kraju, niemal całego świata. Niema już ludzi honorowych! Jesteśmy wszyscy stadem świń niegodnych dania satysfakcji. I cóż się stanie, gdy nagle pewnego dnia zjawi się przedemną idealny, abstrakcyjny gentleman w tużurku i powie:

— „Panie! Pański sposób wiązania krawata obraża kobietę spokrewnioną ze mną w czwartym stopniu — uważam to za zniewagę trzeciego stopnia i czekam na pańskich świadków, o ile pan wogóle jest człowiekiem honoru".

Niestety! Aby być człowiekiem honoru, trzeba, jak powiada artykuł trzeci kodeksu: „skończyć szkołę średnią", „zajmować wybitne stanowisko społeczne, lub też urodzić się szlachcicem". Ponieważ ma się czas dwudziestu czterech godzin, ostatecznie można od biedy zdążyć i zająć jakieś wybitne stanowisko lub skończyć szkołę średnią — ale czy to wystarcza? W artykule ósmym powiedziane jest wyraźnie, że nie jest człowiekiem honorowym „tchórz na polu bitwy", „homoseksualista", „piszący anonimy", „członek redakcji pisma paszkwilowego" oraz „obcujący z ludźmi niehonorowymi!"

Zwłaszcza wprost bezlitosnym jest ten punkt ostatni. Czy żaden z moich znajomych nie jest homoseksualistą? Zaczynają się rodzić we mnie potworne przypuszczenia. Błogosławię los, że nie kazał mi się stykać z Platonem, Sokratesem lub Szekspirem. Wszystko to jednak naprózno — jestem tchórzem na polu bitwy — wiem o tem, mimo iż nigdy nie byłem w bitwie, a raczej właśnie dlatego nie byłem, że jestem tchórzem. „Człowiek, który kłamie, jest niehonorowym", a więc człowiek, który zadaje się z kłamcą, równie traci honor!

Któż z nas nie zetknął się w życiu z kłamcą? Jesteśmy usidlani, zakuci w potworne ogniwa łańcucha niehonorowości. Gdzieś w oddaleniu żyje jakaś tajemnicza rasa szlachetnie urodzonych, którzy chodzą w cylindrach, w długich czarnych tużurkach i nie zadają się z innymi ludźmi. W obawie, aby nie skłamać, nie mówią nic i nie piszą, z wyjątkiem protokołów jedno lub obustronnych. Żyją w osamotnieniu i przestrzegają praw kodeksu honorowego.

Zdawałoby się, iż niema żadnej rady, a jednak jest pewien promyczek światła. Otóż powiedziane jest wyraźnie, iż człowiek honorowy może, nie tracąc honoru, pojedynkować się z człowiekiem niehonorowym i przywraca mu w ten sposób honor. A więc, jeśli niehonorowy zabije honorowego, staje się przez to honorowy. Teraz tylko trochę cierpliwości, a będziemy mogli znaleźć wyjście dla biednej, zbrukanej, niehonorowej ludzkości. Trzeba odszukać człowieka, bezwzględnie honorowego, ale byłoby głupstwem, gdybyśmy go zabili odrazu. Trzeba go zranić parę razy w pojedynku na szable i parę razy przestrzelić — ci, którzy tego dokonają, powiększą już zarybek honorowości. — Trzeba ich potem wypojedynkować sumiennie i kosztem kilkudziesięciu zabitych mamy już paruset gentlemanów, zdolnych do dania satysfakcji najbardziej wybrednym koneserom. Ba — odpowie na to sceptyk — ale skąd wziąć tego pierwszego? Trzeba tylko poszukać stosownie, a znajdzie się na pewno. Oczywiście nie trzeba się ograniczać do poszukiwań w najbliższem towarzystwie lub nawet kraju. Podobno w okolicach Tasmanji żyje jeszcze paru nieskazitelnych gentlemanów, krajowców. O absolutnej honorowości ich świadczy zupełny brak kontaktu z tak zwaną cywilizacją zachodnią. Nie są oni, coprawda, szlachcicami, ale zajmują wybitne stanowisko w antropologji naskutek specjalnej bardzo budowy czaszek. Są oni ludożercami, ale nie znają anonimów i nie są homoseksualistami, oddają się bowiem tak zwanej sodomji. Niestety, jest jedna bardzo poważna przeszkoda. Artykuł dwieście dziewiętnasty kodeksu honorowego powiada wyraźnie, iż „cudzoziemiec ma prawo żądać pojedynku na broń w jego kraju używaną i według tamtejszych zasad".

Otóż, jak powszechnie wiadomo, tasmańczycy używają do walki tak zwanych „bumerangów", niezmiernie trudnych w użyciu — może więc istnieć obawa, iż sprowokowany tasmańczyk wszystkim, którym przywróci honorowość, odbierze jednocześnie życie. Byłoby karygodną lekkomyślnością wydać cały kraj na łup jednego tasmańczyka.

Pozostaje jeszcze jeden środek najprostszy, ale może najtrudniejszy — wyrzec się wogóle pojedynków. Ale w czasach, w których nawet najwybitniejszy pacyfista i mąż stanu nie może się zdobyć na odwagę niepojedynkowania się *) — gdy terror opinji wymaga krwawego likwidowania każdego zatargu lub przynajmniej błazeństwa burszowskiego dziurawienia powietrza, nie pozostaje nic innego, jak walka na bumerangi.

*) Feljeton powyższy — dziś znowu aktualny — został napisany z okazji głośnego swego czasu pojedynku premjera Aleksandra Skrzyńskiego i przedrukowany następnie w zbiorku feljetonów Słonimskiego, wydanych w Bibljotece groszowej „Roju", zatytułowanym „O dzieciach, warjatach i grafomanach".

Goście z Ligi narodów w Krakowie

W niedzielę rano przyjechali do Krakowa **Sir Eric Drummond**, sekretarz generalny Ligi Narodów, z małżonką i **Jotaro Sugimura**, dyrektor sekcji politycznej Sekretarjatu Ligi. Wraz z nimi przybyli Fr. Walters, miss Howard, miss Johnston, **minister Sokal** z małżonką, S. Neyman, dr. W. Sokołowski, radca ministerstwa spraw zagr. Gości powitali na dworcu: wicewojewoda dr. Duch, wiceprezydent m. dr. Wielgus, starosta grodzki dr. Styczeń, oraz delegaci młodzieży akademickiej Koła pacyfistów i Szkoły nauk politycznych.

O godz. 9 rano goście wysłuchali mszy odprawionej w kościele Marjackim przy otwartym ołtarzu Wita Stwosza, poczem zwiedzili kościół, słuchając z zainteresowaniem fachowych objaśnień konserwatora wojewódzkiego dr. Szydłowskiego. Z kolei zwiedzili **Muzeum Czartoryskich**, a następnie **zamek królewski na Wawelu**, katedrę i wystawę arrasów, oprowadzani przez kustosza zbiorów państwowych na Wawelu dra Morelowskiego. Po zwiedzeniu Wawelu, składali wizyty wybitnym osobistościom miasta.

O godz. 1'30 popołudniu podejmował gości śniadaniem książę metropolita Sapieha w pałacu arcybiskupim. W śniadaniu wzięli udział: Sir Eric Drummond, dyr. Sugimura, radca Sokołowski, wojewoda Darowski, prezydent Rolle i in. Równocześnie odbyło się śniadanie u b. premjera prof. Nowaka, w którem wzięli udział: Lady Drummond, min. Sokalowie, miss Howard, miss Johnston, wojewodzina Darowska, p. Neymann i inni. Wieczorem goście zwiedzili **galerję w Sukiennicach**, oprowadzani przez dyrektora Muzeum Narodowego prof. dra Koperę.

O godz. 8 w salonach wojewody **Darowskiego** odbył się na cześć gości obiad, a następnie raut.

W drugim dniu pobytu w Krakowie goście zwiedzili kościół Franciszkanów, gdzie oglądali witraż Wyspiańskiego (Bóg Ojciec), Bibljotekę Jagiellońską, oraz saliny w Wieliczce. Wieczór w szczelnie wypełnionej auli w Uniw. Jagiell. odbyły się odczyty pp. Drummonda i Sugimury. W nocy goście odjechali do Poznania.

—ooo—

Kolonje i półkolonje dla młodzieży w Krakowie

W ubiegłym sezonie 36 instytucyj urządziło kolonje i półkolonje dla dzieci i młodzieży. **Akcją kolonij było objętych 4.643, a półkolonij 1496 osób.**

W ogólnej liczbie było 2641 dziewcząt i 3498 chłopców — 4677 chrześcijan i 1462 żydów. **Kolonij o charakterze leczniczym było 3 dla 833 dzieci, o charakterze wypoczynkowym 28 dla 3840 młodzieży.**

Koszta wyniosły 502,889 zł. 38 gr., na pokrycie których państwo udzieliło subwencji 37.850 zł., a gmina miasta Krakowa 31.000 złotych (łącznie z urządzeniem kolonji dla wychowanków Miejskich Zakładów). Wydatek na dzień i głowę w kolonjach leczniczych wyniósł 3 zł. 19 gr., wypoczynkowych 3.11 zł., a w półkolonjach 90 groszy.

Powyższem zestawieniem nie są objęte: fundusz kolonji dla dzieci pracowników kolejowych, oraz kolonji dla dzieci pracowników fabryki tytoniu w liczbie około 500 korzystających, co łącznie tworzy dla Krakowa **6.639 dzieci i młodzieży**, objętych akcją kolonji i półkolonji.

Ten tak piękny wynik rozwoju kolonij w Krakowie przypisać należy współpracy i współporozumieniu wszystkich instytucyj zrzeszonych, lat temu dziesięć, z inicjatywy prezydenta miasta Rollego, oraz społeczeństwu miejscowemu, które znajdując dla tej sprawy pełne zrozumienie, nie odmawiało nigdy swego poparcia.

—ooo—

Kilka momentów z niedzieli TUR

Niedziela TUR rozpoczęła się **II Wieczornicą**, urządzoną w sobotę w salach TUR na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. Gwarno i tłumnie było na wieczornicy. O godzinie 7 wieczór rozpoczęła się wieczornica odczytem **tow. Kosińskiego** pod tytułem **„Podróż po Algierze“** z obrazami świetlnemi. Następnie doskonałe monologi wygłosili **tow. Bester** (własny utwór), tow. **Piachnówna, 8-letnia Hanka Ściborówna, nagrodzona hucznemi brawami i Helena Ściborówna**, która wygłosiła z przejęciem wiersz pod tytułem „Na barykady“ Tetmajera. **Kino TUR** wyświetliło szereg wesołych jednoaktówek, poczem **rozpoczęły się tańce**, trwające do godziny 11 w nocy. Wśród wesołego nastroju bawiono się doskonale. Gospodarzował na Wieczornicy tow. Klink z towarzyszami Akademikami.

W niedzielę rano **wielka grupa członków TUR zwiedziła wystawę obrazów w Pałacu Sztuki** — przy placu Szczepańskim, pod kierownictwem prezesa tow. Korolewicza. Do przybyłych przemówił i wyjaśnień udzielił dyr. dr. Schroeder, poczem uczestnicy wycieczki oglądali obrazy Sichulskiego, M. Filipkiewicza, Sz. Muellera, miniatury K. Dąbrowskiej i wystawą pośmiertną ś. p. J. Winiarza i śp. Henryka Kunzeka. Wystawa na członkach TUR zrobiła wielkie wrażenie.

Popołudniu o godzinie 5 w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 **odbył się odczyt p. Marjana Rapackiego z Warszawy**, urządzony staraniem Sekcji Spółdzielczej TUR. — Na odczyt przybyli w bardzo wielkiej liczbie spółdzielcy krakowscy, przedstawiciele Związków zawodowych, OKR PPS, tow. poseł Kwapiński i tłumy robotników. Niezwykle interesujący odczyt o podłożu ekonomicznem ruchu spółdzielczego w Polsce i zagranicą i rozwoju spółdzielczości i zadaniach tego ruchu wśród szerokich sfer robotniczych, przyjęty został przez zebranych burzą oklasków. Prelegent mówił żywo, słuchany przez zebranych z wielkiem zainteresowaniem. Po prelekcji podziękował dyr. Marjanowi Rapackiemu w serdecznych słowach **wiceprezes tow. Kluczka**.

Niedzielę TUR zakończoną została **odegraniem przez Teatr robotniczy TUR** nader wesołej farsy „Hiszpańska mucha“. Sala była przepełniona, co świadczy o wielkiem powodzeniu Teatru TUR. — Oklaskom nie było końca. Amatorów-robotników wywoływano po kilka razy.

Tak spędzili członkowie TUR niedzielę na nauce i godziwej zabawie. **Oby takich niedziel więcej!**

—ooo—

ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ. DLA OSÓB STUDJUJĄCYCH ZAGRANICĄ. Wydane zostaną nowe przepisy, dotyczące odroczeń służby wojskowej dla studjujących zagranicą, z uwzględnieniem okresu przejściowego dla tych, którzy już korzystali z odroczeń. Okresem tym objęte zostały osoby, urodzone w roku 1906 i starsze, które po skwalifikowaniu ich za zdolnych do czynnej służby wojskowej (kategorja A) korzystały z odroczeń. Mogą one nadal korzystać z tej ulgi, nie dłużej jednakże, niż do 1 lipca tego roku kalendarzowego, w którym ukończyły, względnie ukończą 25 lat życia. Po upływie powyższego terminu mogą jeszcze korzystać przez 1 rok z przesunięcia im terminu stawienia się do szeregu, o ile do dnia 1 czerwca przed upływem okresu odroczeniowego złożą prośbę o to z dołączeniem zaświadczenia wyższego zakładu naukowego, do właściwego powiatowego komendanta uzupełnień. Zasady te mają zastosowanie do osób odbywających studja w kraju i zagranicą oraz do osób, odbywających praktykę w myśl punktu d, art. 57 Ustawy o pow. obowiązku sł. wojsk., o ile stosunek ich do służby wojskowej został już ustalony.

Poborowi r. 1906 i starsi, studjujący zagranicą, którzy nie stawali do poboru, korzystać mogą z przesunięć stawienia się od 1 lipca tego roku, w którym kończą 25 lat, z 1907 i młodsi korzystać mogą z wszelkich odroczeń z tytułu odbywania nauk do wieku oznaczonego w art. 61 wspomnianej ustawy. Udzielone przez konsulaty wszelkie ulgi będą utrzymane z tem, że termin odroczeń i przesunięć dla roczników 1903 i 1904 kończy się w dniu 30 czerwca.

WAGON SYPIALNY WARSZAWA ZAKOPANE. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że kursujący dotychczas w poniedziałki, środy, i piątki w pociągu posp. Nr. 5, odchodzącym z Warszawy o godz. 23 i w kierunku odwrotnym w też same dni w pociągu posp. Nr. 6, przybywającym do Warszawy o godz. 8.35 wagon sypialny komunikacji bezpośredniej Warszawa Zakopane kursować będzie codziennie, poczynając od soboty 1 grudnia br. aż do odwołania.

REJESTRACJA SAMOISTNYCH RZEMIEŚLNIKÓW. Wskutek zarządzenia ministerstwa przemysłu i handlu obowiązany jest magistrat m. Krakowa przeprowadzić rejestrację wszystkich samoistnych **rzemieślników**, wykonujących swój przemysł w obrębie miasta i wydać uprawnionym karty rzemieślnicze w miejsce dotychczasowych kart przemysłowych. Wobec tego wzywa się wszystkich **rzemieślników**, a w szczególności posiadających karty przemysłowe, aby zgłosili się do Wydziału przemysłowego magistratu (główny gmach magistratu II p. ofic.) w dniach powszednich od 28 bm. do 5 grudnia br. włącznie, w godzinach od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem. Przynieść ze sobą należy 1) kartę przemysłową tudzież 2) dla stwierdzenia trzechletniego samoistnego wykonywania rzemiosła patenty skarbowe, poświadczenia z Kasy chorych, ewentualnie z dotychczasowych cechów za ostatnie 3 lata. Zauważa się, że rzemieślnicy, którzy nie uczynią zadosyć temu wezwaniu i nie poddadzą się rejestracji narażą się na przykre następstwa ustawą przewidziane, a w szczególności na to, że ewentualnie nie będą dopuszczeni do głosowania przy wyborach do Izby rzemieślniczej.

OTWARCIE ŻYDOWSKIEGO DOMU AKAD. W KRAKOWIE. W niedzielę krakowskie społeczeństwo żydowskie obchodziło **uroczystość otwarcia żyd. Domu akademickiego przy ul. Przemyskiej** (przecznica Starowiślnej), który jest dziełem ziorowego wysiłku, a złożyły się nań zapobiegliwość młodzieży żydowskiej, życzliwość Uniwersytetu i miasta, w końcu poparcie społeczeństwa żydowskiego.

Uroczystość nastąpiła w sali recepcyjnej tego Domu w obecności wojewody **Darowskiego**, wicewojewody Ducha, rektora Uniw. Jagiell. Kallenbacha i profesorów Wachholza, Estreichera, Zolla, Kumanieckiego, Ciechanowskiego i Pilza, dalej prez. Izby skarbowej Gregera, płk. dr. T. Piotrowskiego (im. dow. DOK V), dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego Rogosza i Nathansona, konsula niemieckiego i reprezentanta konsulatu czeskiego v. Doleżela. Brzostyńskiego (im. apelacji), posła Krzyżanowskiego oraz przedstawicieli żydowskich instytucyj społecznych, politycznych i zawodowych, nadto członków komitetu budowy: Moszkowskiego, Lewkowicza., dra Gumpricha i inż. Zilssa. Na uroczystość przybyli także: rabin dr. Schmelkes, art.-mal. Markowicz, b. prez. „Ogniska“ adw. dr. Schoenwetter, inż. Guttman i in.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem kuratora Domu prof. UJ Taubenschlaga.

Następnie przemówił prez. kom. budowy dr. **Rattler**, wskazując na doniosłe socjalne znaczenie budowy domów akademickich.

Po pobłogosławieniu Domu przez rabina dra **Thona** przemawiali jeszcze: rektor **Kallenbach**, który złożył życzenie, aby w Domu tym mieszkało zdrowie moralne i fizyczne, wiceprez. m. dr. **Schneider**, reprezentant gminy żydowskiej dr. **R. Landau, dr. Fleschlowitz**, prez. stow. „Solidarność“ oraz reprezentant młodzieży akademickiej żyd. stow. „Ognisko“ p. **Beckman**, który imieniem młodzieży złożył wyrazy wdzięczności tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pierwszego żydowskiego Domu akademickiego.

Nowo wybudowany gmach jest 3-piętrowy, o 5 kondygnacjach. **W 55 pokojach pomieścić się może wygodnie 120 akademików.**

AUTEM NA KOLUMNĘ REKLAMOWĄ. Szofer auta osobowego Kr. Nr. 6967 pędząc ulicą św. Gertrudy wjechał na rogu plant na kolumnę reklamową. Uderzenie było tak silne, że rozbił drzwi kiosku, a metalową sztabą osłaniającą przód wozu zrobił wyłom w ścianie betonowej. Po wypadku szofer odjechał szybko w ulicę Dominikańską.

ZACZADZIŁ SIĘ NA ŚMIERĆ. W niedzielę wezwano pogotowie ratunkowe do Jana Borneckiego (l. 30), stróża zajętego przy budowie fabryki chemicznej przy ul. Cystersów l. 11, który zaczadził się od piecyka koksowego osuszającego nowo wybudowane ubikacje fabryczne. Bornecki zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ZMASAKROWANY NA WESELU. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Jana Gonerka (l. 29), robotnika, który w czasie zabawy weselnej w Prokocimiu został zmasakrowany nożami. Doznał on szeregu ran kłutych na klatce piersiowej oraz ran tłuczonych na głowie. Po opatrzeniu karetka pogotowia przewiozła go w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI W PAROWOZOWNI przy ul. Bosackiej uległ Ludwik Kowalik (l. 36), ślusarz kolejowy, przeskakując kanał parowozowni, upadł tak nieszczęśliwie na posadzkę, że doznał złamania kości krzyżowej. Ofiarą wypadku zajął się lekarz pogotowia.

POD SAMOCHODEM. W Rynku głównym pędzący szybko samochód najechał na 19-letniego Stanisława Pieprzyka, pomocnika handlowego. — Pieprzyk odniósł liczne potłuczenia na całem ciele. Zawezwany lekarz pogotowia rat. opatrzył Pieprzyka, poczem skierował go do Kasy chorych.

AUTO WPADŁO NA WÓZ JEDNOKONNY. — Najechało auto osobowe na wózek jednokonny, w którym jechały trzy osoby. Koń wpadł do rowu i został lekko uszkodzony.

POŻAR. Wczoraj popołudniu wyjechała straż pożarna na ul. Lubomirskich 5, gdzie z powodu nagromadzenia się wielkiej ilości sadzy powstał ogień kominowy. Straż pożarna zabezpieczyła kamienicę przed niebezpieczeństwem ognia i po 20 minutach powróciła do koszar.

NIEŻYWY NOWORODEK. Znaleziono w sieni domu przy ul. Gazowej 7 nieżywego noworodka, owiniętego w pieluszki i papier. Dochodzenia w toku.

TURNIEJ SZACHOWY. Towarzystwo miłośników gry szachowej im. Józefa Dominika w Krakowie, ul. Sławkowska 11, komunikuje, iż termin zgłoszeń do turnieju II kategorji przedłużony został nieodwołalnie do soboty 1 grudnia. Zgłoszenia codziennie w sekretarjacie od godziny 5—7 wieczorem.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE. Jutro we środę o godzinie 18 odbędzie się w Instytucie geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64) posiedzenie fachowe, na którem wizytator K. Bzowski wygłosi referat pod tytułem „Wrażenie z Kongresu międzynarodowego geograficznego w Londynie". Goście mile widziani.

Z TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Dziś we wtorek odbędzie się zwyczajne posiedzenie, w zakładzie mineralogicznym przy ul. Gołębiej 11, na którem prof. Dr. Jan Czekanowski ze Lwowa wygłosi odczyt pod tytułem „Prawo liczności typów w populacji". Początek o godzinie 6 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i wszystkie następne dni tygodnia malownicza sztuka Bogusławskiego-Kamińskiego „Krakowiacy i górale", której niesłabnący sukces utrwala się z każdem powtórzenie. Próby z „Achilleidy" St. Wyspiańskiego pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego i reżysera Sosnowskiego są w pełnym toku. „Sceny dramatyczne" Wyspiańskiego realizowane były dotychczas jedyny raz w roku 1925 w teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie. Widowisko to, pomyślane przedewszystkiem plastycznie i muzycznie, z pozoru tylko oparte było na koncepcji literackiej, przeciwstawiającej ludzki, historyczny wysiłek wegetacyjnym siłom istnienia, uosobionym w Afrodycie. Koncepcja ta, dość szeroka, by ogarnąć trzy współrzędne akcje „Achilleidy", jest jednak scenicznie niewykonalna, ponieważ wymaga wykonania wszystkich dwudziestu sześciu jej scen, niewolnych zresztą od sprzeczności. Inscenizacja krakowska tedy, nie chcąc śladem swojej poprzedniczki pod barwną i śpiewną osłoną zatracić słowa i rozprószyć wnętrza utworu, ograniczyła się do wydobycia jedynie akcji Achillesa, opuszczając ogółem scen dwanaście, a wraz z niemi skreślając obie pozostałe sprawy: Odysseusa-Rezosa (z pochodniemi: Pentesilei i Laokoona) oraz Parysa-Afrodyty. Pozostałe sceny, których jest czternaście, układają się przejrzyście w historję duszy Achillesa, duszy bohaterskiej, która otoczona nikczemnością i tępotą rodaków, wyciągając rękę w stronę Hektora, marzy o walce na innym froncie: o sojuszu szlachetnych przeciw podłości świata. Historja tragicznych nieporozumień, w które wpędza go ten zamysł, rosnące jego osamotnienie i wreszcie ucieczka w śmierć, jednoznaczną z dojściem do szczytów poznanie — ten monodram Achillesa, pełen osobistych wyznań Wyspiańskiego, pragnie inscenizacja krakowska ubrać w kształt sceniczny w rocznicę zgonu poety.

REWJA WARSZAWSKA odbędzie się w Starym Teatrze **dziś 27 i jutro 28 bm. pod tytułem „Daj gazu"**, w wykonaniu artystów: Jan Ojra-Wojcieszko, Kazimierz Wałch, Larissa Alexia, Czesław Skonieczny i Józef Winiaszkiewicz. Rewja reprezentuje humor, piosenkę i taniec.

ANNA KREMAR, pianistka, wystąpi w sobotę 1 grudnia w Starym Teatrze i wykona kompozycje Bacha, Francka, Dvoraka, Suka i Chopina.

JUAN MANEN, skrzypek hiszpański, wystąpi w Starym Teatrze z jedynym koncertem w niedzielę 2 grudnia br.

BALET G. BODENWIESER wystąpi w poniedziałek 3 grudnia w Starym Teatrze i wykona nowy program. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ARTUR HERMELIN, pianista, wystąpi dziś we wtorek w sali Bolońskiego. W programie oprócz kompozycyj klasycznych także utwory nowoczesnych kompozytorów. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Wł. Bołoński, Rynek główny 34.

—ooo—

Z Polski

WYROK W PROCESIE O ZAMORDOWANIE HUKA. Ze Lwowa donoszą: W sobotę do godziny 3 popołudniu na rozprawie przeciw Połotniukowi, domniemanemu mordercy Huka, oraz przeciw Seniowi, oskarżonemu o ukrywanie mordercy, przemawiał prokurator Guhtler, następnie obrońcy ydr. Szuchewicz i dr. Starosolski. Na popołudniowej rozprawie przewodniczący trybunału r. Angielski wypowiedział resume, poczem przysięgli udali się na naradę nad postawionemi pytaniami. Werdykt ich brzmiał pomyślnie dla oskarżonych, gdyż wszystkie pytania co do zbrodni zdrady głównej, zamordowania Huka, lub współwiny tej zbrodni, zostały zaprzeczone. Taksamo zaprzeczono winę Seniowa. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

ECHA WŁAMANIA I MORDU PRZY ULICY FOKSAL. Podawaliśmy opis morderczego występu kasiarzy przy ul. Foksal w Warszawie. W sprawie tej donoszą w dalszym ciągu: W kasie ogniotrwałej, gdzie rabusie spodziewali się wielkich sum były tylko stare kontrakty z 1914 i 1915 roku, trochę miadziaków i banknoty markowe, bezwartościowe. Dr. Koenigel, jeden z głównych świadków sensacyjnej zbrodni, który widział sprawców jej w chwili, gdy go wiązali i krępowali ręcznikami, poznał w albumie przestępców trzech „kasiarzy". Nazwiska ich są narazie osłonięte tajemnicą. Wdrożono niezwłocznie za nimi pościg, w którym bierze udział liczny sztab wywiadowców.

OJCIEC ZABIŁ SYNA. W sobotę o godzinie 8'30 wieczorem powrócił do domu w Warszawie przy ul. Podwale 3 z miasta, w stanie pijanym, 25-letni Stanisław Lenard. Z nożem rzucił się na ojca, żądając od niego pieniędzy na wódkę. Ojciec odmówił i w obronie własnego życia złapał syna za nogi i podnosząc go do sufitu, z taką siłą rzucił go z powrotem na podłogę, że ten pozostał trupem. Prawdopodobnie stało się to z powodu ostrego uderzenia w głowę i pęknięcia mózgu. Ojciec został aresztowany.

POMNIK WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W WARSZAWIE. Z inicjatywy Związku artystów scen polskich z prezesem p. J. Śliwickim na czele powzięto myśl uczczenia rocznicy twórcy teatru polskiego Wojciecha Bogusławskiego pomnikiem w stolicy Polski. Inicjatorzy pragnęli wznieść ten pomnik przedewszystkiem na placu Teatralnym. Projektowana jednak regulacja placu Teatralnego, który w środku ma być pusty, zmusiła do decyzji, iż pomnik ten stać będzie musiał nie na środku placu, ale w pobliżu gmachu teatralnego tj. podobnie jak stoi pomnik Al. Musseta przy gmachu Komedji Francuskiej w Paryżu. Dla zrealizowania tego projektu zwołano przedwczoraj organizacyjne zebranie komitetu budowy tego pomnika, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Warszawy i wybrało komisję wykonawczą.

SAMOBÓJSTWO W KOŚCIELE. W ubiegłą niedzielę wieczorem rozegrała się w kościele przy ul. Leszno w Warszawie tragedja podczas ślubu Jana Strzyżewskiego l. 20 i Romualdy Miszczanów ny lat 19. Gdy młoda para odchodziła od ołtarza podszedł do panny młodej jakiś młodzieniec, złożył jej trzęsącym głosem życzenia, poczem znikł w tłumie winszujących. Nagle w kościele rozległ się huk wystrzału rewolwerowego i głuchy odgłos padającego ciała. Okazało się, że to ów tajemniczy młodzieniec wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia na oczach gości weselnych. Wezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził śmierć samobójcy. Niezwłocznie kościół zamknięto. W międzyczasie przybyła policja, która ustaliła osobistość denata. Jest to 22-letni Kazimierz Szafraniec, pomocnik kelnera, pracujący w restauracji „Bar 90". Według krążących wersji Szafraniec był adoratorem panny młodej i widząc ją na ślubnym kobiercu, z rozpaczy popełnił samobójstwo. Po przewiezieniu zwłok do prosektorjum, ślady krwi z posadzki zmyto, poczem delegowany przez ks. kardynała Kakowskiego ks. prałat Łubieński dokonał konsekracji świątyni i kościół został ponownie otwarty.

MORDERSTWO CZY PRZYPADKOWE ZABÓJSTWO? Od p. dra Marcina Kremera, adwokata w Cieszynie, otrzymujemy następujące sprostowanie: Imieniem mego klienta, p. Piotra Chanka, podurzędnika kolejowego w Dziedzicach, upraszam odnośnie do notatki, umieszczonej w c. piśmie z dnia 24 października b. r. na stronie 6 w rubryce: „Z Polski", a pod tytułem „Tajemnicze morderstwo w Dziedzicach" o umieszczenie po myśli art. 32 obowiązującej ustawy prasowej następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby mój klient Piotr Chanek popełnił morderstwo, natomiast prawdą jest, że Piotr Chanek z powodu wypadku z rewolwerem oskarżony jest według aktów Sądu Okręgowego w Cieszynie Vr. XIV 997/28 o występek z § 335 ustawy karnej, gdyż prokurator przy sądzie okręgowym po ukończeniu całego śledztwa oskarżył Piotra Chanka jedynie o występek, niema więc mowy o jakiemkolwiek morderstwie rzekomo popełnionem na śp. Jurasu.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA KRÓLA ANGLJI. Pomimo niepogody olbrzymie tłumy ludności zbierały się w ciągu niedzieli przed pałacem królewskim. Szereg wybitnych osobistości przybył do pałacu, aby zasięgnąć wiadomości o stanie zdrowia króla. Zwięzłość wydanego w sobotę biuletynu o stanie zdrowia króla nie przeszła niespostrzeżenie. Należy zauważyć, że premjer Baldwin, sekretarz stanu spraw wewnętrznych Hicks i sekretarz stanu kolonji Amery, pozostają w stałym kontakcie z pałacem królewskim, nie opuszczając Londynu. Wszyscy niemal członkowie rodziny królewskiej znajdują się w Londynie i są w stałym kontakcie z pałacem. W niedzielę oficjalny biuletyn nie został wydany, rano jednak urzędowo oświadczono, że chory spędził noc dobrze i w stanie jego żadna zmiana nie zaszła.

ORKAN. Z Hamburga donoszą, że orkan, szalejący wzdłuż całego wybrzeża szlezwicko-holsztyńskiego, wyrządził niezwykłe szkody, zwłaszcza w zatoce w pobliżu wyspy Sylt, gdzie dwie wsie Hoernum i Arksum zostały odcięte od wyspy i otoczone wodą. Wezbrane fale morskie zerwały tamę kolejową, wiodącą do Hoernum. Nowozbudowany urząd pocztowy w Westerlandzie zawalił się, w Keitum wichura obaliła żelazny komin fabryczny, a pociąg, zdążający torem na t. zw. tamie Hindenburga długości 11 klm. łączącej ląd wybrzeża z Westerlandem, nie mógł przełamać oporu wiatru i musiał stanąć w otwartem polu. Zawezwany parowóz pomocniczy uruchomił wprawdzie pociąg, ale szybkość pociągu nie przekroczyła tempa kroku ludzkiego, wskutek czego pociąg do Westerlandu przybył z 2 i półgodzinnem opóźnieniem. Huragan spowodował też cały szereg wypadków. Wiele okrętów doznało poważnych uszkodzeń, ofiar w ludziach jednak niema.

I W JAPONJI KRADNĄ. Donoszą z Tokio, że w administracji miejskiej w Tokio wykryto nadużycia. 30 członków Rady miejskiej zostało aresztowanych. Dwóch z nich popełniło samobójstwo. Władze zarządziły rozwiązanie Rady miejskiej.

Na polecenie ministra sprawiedliwości zostało **aresztowana cała Rada miejska.** Idzie tutaj naogół o 90 osób obwinionych o defraudację w wysokości 90 mill. jenn. Wśród aresztowanych znajdują się wybitne osobistości ze świata gospodarczego i politycznego.

TELEGRAMY

—o—

MIANOWANIE P. CARA CZŁONKIEM KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

Warszawa, 26 listopada (PAT(. „Monitor Polski" donosi, że prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 7 bm. zamianował podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości p. Cara, członkiem Komisji Kodyfikacyjnej.

ZWALENIE SIĘ KAMIENICY W WIEDNIU

Wiedeń, 26 listopada (PAT). Dziś rano zawaliła się tutaj w dzielnicy IX połowa dwupiętrowej kamienicy, liczącej z górą 100 lat. Zawalenie nastąpiło z powodu rozszerzania lokalu sklepowego, znajdującego się na parterze. Znajdująca się w lokalu służba sklepowa i robotnicy zdołali się na czas uratować. Narazie nie ustalono, czy pod gruzami znajdują się zabici. Olbrzymie tłumy ludzi obiegają ulice, wiodące od miejsca katastrofy. Komunikacja tramwajowa została w tej okolicy przerwana. Obecnie pracuje straż pożarna nad usunięciem gruzów. Dotychczas nie znaleziono nikogo zabitego. Doniesienia jednego z pism wiedeńskich, jakoby dotychczas było 40 zabitych, niezgodne są z prawdą.

CHORWACI PRZECIW SERBOM

Wiedeń, 26 listopada (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Koalicja chłopsko-demokratyczna urządziła w niedzielę szereg zgromadzeń w całej Chorwacji. Na jednym z tych zgromadzeń oświadczył poseł Pernar, że autonomja dla Chorwacji jest nie wystarczająca. Chorwaci domagają się zupełnej niezawisłości Chorwacji.

REFORMY WOJSKOWE W GRECJI

Wiedeń, 26 listopada (PAT). Dzienniki donoszą z Aten: W ministerstwie wojny odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Venizelosa konferencja, która zajmowała się kwestjami wojskowemi. Postanowiono zniżyć liczbę dywizyj armji greckiej do 9. Pozatem będzie w każdej dalszej dywizji skreślony jeden pułk piechoty. Czas służby oficerów będzie zniżony z 35 na 20 lat. Po 20 latach mają oficerowie prawo do emerytury. Równocześnie tym oficerom, którzy poproszą o natychmiastowe spensjonowanie będzie przyznana wyższa klasa emerytalna. Sądzą, że na podstawie tej uchwały około 500 oficerów wniesie prośby o spensjonowanie.

Wniosek w sprawie dopuszczenia magistrów praw do adwokatury

—o—

Na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej referował tow. poseł Ciołkosz projekt zmiany procedury cywilnej i ordynacji adwokackiej w tym sensie, aby do sprawowania czynności adwokackich, wymagających prawa substytucji i zdawania egzaminu adwokackiego dopuszczono również i magistrów praw, gdyż dotąd prawa te zastrzeżone były wyłącznie dla posiadających doktoraty. Uchwalenie tych zmian usunie sprzeczności, które istnieją pomiędzy ustawą o szkołach akademickich a wyżej wspomnianemi ustawami poaustrjackiemi co do uproszczeń magistrów.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE KRAKOWSKICH DELEGATÓW NA KONGRES odbędzie się we wtorek 27 listopada w sekretarjacie OKR (ul. Dunajewskiego 5 II p.) o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich konieczna.

DALSZA DYSKUSJA NA TEMAT XXI KONGRESU PPS odbędzie się w Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej dziś we wtorek 27 bm. o godzinie 7 wieczór w sali 2 Coll. Novi. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Członkowie komisji wnioskowej i regulaminowej są pod rygorem organizacyjnym zobowiązani do przybycia.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6. Na porządku dziennym propaganda i reorganizacja prac związkowych. Referuje tow. M. Statter. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT" W KRAKOWIE odbędą się:

we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 12 przy ul. Grodzkiej 65,

w środę 28 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 16 przy ul. Twardowskiego 41,

w piątek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 4 przy ul. Madalińskiego 12,

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 rano w sklepie Nr. 6 w Woli Duchackiej,

we wtorek 4 grudnia o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 5 przy ul. Zwierzynieckiej 20.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE (ul. Sławkowska L. 6, I p.) uruchamia kursy buchalterji, stenografji polskiej i języka niemieckiego z dniem 1 grudnia br. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku codziennie między godz. 5 a 9 wieczorem do 28 listopada br. włącznie.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZAKŁADÓW ŻYWNOŚCIOWYCH W. P. W KRAKOWIE. W niedzielę 2 grudnia o godz. 10 przedpoł. odbędzie się zgromadzenie w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, a szczególnie dla nowych emerytów.

KONFERENCJA OKRĘGU WYBORCZEGO NR. 47 RZESZÓW-NISKO-PRZEWORSK-ŁAŃCUT-JAROSŁAW odbędzie się w niedzielę 2 grudnia o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu PPS w Rzeszowie. Porządek dzienny: 1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Sprawa „Prawa Ludu". 4) Wolne wnioski. Wzywa się wszystkie komitety powiatowe do najliczniejszego udziału w konferencji.

Rada Wojewódzka PPS w Krakowie.

Repertuar

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Krakowiacy i górale".
Środa: „Krakowiacy i górale".
Czwartek: „Krakowiacy i górale

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie rewja: „To są plotki".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa). Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy.

Wtorek: tow. W. Korolewicz: „Zwyczaje krakowskie" z obrazami świetlnemi.

Czwartek: tow. dr. Ganewolówna: „Insurekcja — Księstwo Warszawskie" z obrazami świetlnemi.

W Domu Kolejarzy (ul. Warszawska):

Środa: tow. dr. Ringelheim: „Najbliższe cele polityki socjalistycznej i cel ostateczny".

W Związku pracowników umysłowych (Sławkowska 6):

Piątek: tow. red. Feldman: „Przewrót światowy w roku 1918". (Początek o 7.30 wieczór).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Wtorek: Ludwik Krzyżanowski: Wrażenia z podróży po Anglji.
Czwartek: Red. Konstanty Srokowski: Doświadczenia Rosji Sowieckiej.
Piątek: Red. Dr. Ludwik Rubel: Pacyfizm a Liga Narodów.
Sobota: Dr. Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska.

KINOTEATRY

Corso: „Czarny pirat".
Nowości: „Karjera panny Dodo".
Promień: „Dama w wagonie sypialnym".
Sztuka: „Tajemnica starego rodu".
Uciecha: „Dr. Schafer, lekarz kobiet".
Warszawa: „Titanic".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 28 listopada

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Audycja dla młodzieży: „Legendy reńskie". 17.10: Odczyt: „Historja polskiej marynarki wojennej" (w trzechsetną rocznicę bitwy pod Oliwą) - wygłosi prof. W. Dobrowolska. 17.35: Odczyt: „Walka o szczyt Matterhornu" — wygłosi p. T. Midowicz. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. St. Broniewski. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorium astronomicznego w Warszawie. 20.00: Skrzynka rolnicza z Warszawy. 20.30: Koncert z Poznania: recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30—23.30 Muzyka lekka z restauracji „Oaza" w Warszawie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.